***Historia Marzeny***

Jestem załamana. Mówił mi, że będzie ze mną zawsze, że tylko mnie kocha, że jestem jego całym światem. A teraz tak po prostu zostawił mnie, kiedy dowiedział się, że jestem w ciąży. Dał tylko pieniądze na zabieg. Gdyby nie to dziecko, ciągle bylibyśmy razem. Boję się, ale co mam zrobić? Nie mogę urodzić tego dziecka, mam dopiero dziewiętnaście lat. Adam mnie zostawił... Jak rodzice się dowiedzą, rozpęta się piekło. Przecież muszę chodzić do szkoły, rodzice chcą, żebym się uczyła. To dopiero piąty tydzień, ono nic nie będzie czuło... Przynajmniej oszczędzę mu zmarnowanego dzieciństwa. Aśka mówi, żebym to zrobiła, że inaczej zmarnuję sobie życie. Jestem jeszcze za młoda, żeby być matką, i to jeszcze samotną.

***Historia Janusza***

Po co mam żyć? Przecież i tak nigdy nie będę mógł biegać, nawet chodzić. Takie życie nie ma sensu. Od wypadku jestem sparaliżowany. Jestem tylko ciężarem dla bliskich. Moi rodzice poświęcają mi praktycznie dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie mogę znieść, że przeze mnie nie mają żadnej radości z życia. Przykuty do łóżka, wypowiadający ledwo jakieś sylaby... Czy ktokolwiek w ogóle rozumie, co chcę powiedzieć? Mówią do mnie, opowiadają o tym, co się dzieje na dworze, co ich spotkało w pracy, w szkole. A ja nie umiem im nic opowiedzieć. Zresztą, co tu opowiadać, jak ciągle tylko leżę, jem przez rurkę, czasami piszę wiersze na komputerze. Jedynie tak umiem się komunikować. Ale kogo obchodzą moje wiersze? Mówią, że ładne, lecz co z tego. Pewnie mówią tak z litości. Nie widzę sensu dalszego wegetowania, bycia ciężarem dla nich. Chciałbym umrzeć, chociaż z drugiej strony...

***Zakończenie historii Marzeny***

Bartek ma już prawie roczek. Jest takim radosnym dzieckiem! Niedawno zaczął chodzić i teraz wszędzie go pełno. Trzeba go ciągle mieć na oku. Kilka dni temu powiedział pierwszy raz „mama”. Jestem najszczęśliwszą mamą na świecie! Nie wyobrażam sobie życia bez niego. Rodzice bardzo mi pomagają. Pamiętam, jak bałam się powiedzieć im o ciąży. W końcu jednak postanowiłam być z nimi szczera. Nigdy nie zapomnę słów mojej mamy: „Pomożemy Ci wychować to dziecko, zrobimy wszystko, żebyś mogła się utrzymać i aby nasz wnuk miał szczęśliwe dzieciństwo”. Powoli wszystko zaczyna się układać, mam dla kogo żyć.

***Zakończenie historii Janusza***

Napisałem wniosek do sądu, że chcę, aby dokonano eutanazji. Zainteresowała się tym telewizja, pokazali to w wiadomościach. Potem zaczęło przychodzić do mnie mnóstwo listów z całej Polski. Ludzie pisali, żebym się nie poddawał, że to wszystko ma sens. Pisali też niepełnosprawni, sparaliżowani, wielu w podobnej sytuacji jak moja, niektórzy w jeszcze gorszej, bo żyją tak od urodzenia. Obcy ludzie pisali, że jestem potrzebny na tym świecie. Byłem tym zszokowany. I powoli zacząłem odzyskiwać nadzieję, że to jednak ma sens. Rodzice umieścili gdzieś moje wiersze. Podobno wielu osobom bardzo się spodobały, chcą, żebym je wydał. Zwróciła się też do mnie pewna fundacja. Chcą, żebym dla nich pracował za pomocą komputera. Los się całkowicie odmienił. Dziwi mnie to wszystko i jeszcze nie do końca rozumiem, ale zaczynam cieszyć się każdą minutą życia. Swojej niepełnosprawności nie usunę, ale mogę z nią żyć. Dopiero teraz widzę, ile jest rzeczy, które mogę robić. Żałuję bardzo, że przez długi czas tego nie doceniałem.